

PANI OD SPEŁNIANIA ŻYCZEŃ

Kiedyś szyła kurtki puchowe, w których alpiniści zdobywali K2. Dzisiaj wybierze się z klientką na zakupy i doradzi, jak skompletować zawartość szafy. Wykona makijaż na specjalną okazję, a suknię ślubną zaprojektuje tak, by podkreślała osobowość bohaterki dnia. Otworzyła firmę, bo chce realizować marzenia innych kobiet. Spełniła też własne i to takie, które czekało na nią trzydzieści lat! Wizażystka, stylistka, krawcowa. Matka dorosłych córek. Nauczyła się czerpać korzyści ze zmian, jakie niesie życie. Zapraszamy na spotkanie z Katarzyną Ambroziak, właścicielką Atelier Ambris.

- Od córek dostałam niedawno obraz... Widać na nim taflę jeziora i pomost, który nagle się urywa. Za nim jest jednak kolejny, i jeszcze jeden... Aż po horyzont. To najlepsza ilustracja dla mojego życia – opowiada Katarzyna Ambroziak. Spotykamy się w Atelier Ambris. Studio i pracownia zajmują parter domu przy zacisznej ulicy, niedaleko centrum Gdyni. – Pół roku urządzania, myślenia, pracy, ale wreszcie jestem u siebie! Pomogła Unia, załapałam się na program „45+”. A nie wyglądam, prawda? – żartuje elegancka blondynka o zaraźliwym uśmiechu. Z drugiego pomieszczenia dobiegają odgłosy maszyny krawieckiej – właśnie powstaje nowa kreacja, niedługo klientka wpadnie na przymiarke...

Pudełko z kokardką

Kiedy to się zaczęło? Właściwie już po maturze w technikum odzieżowym. – *Poczułam się taka dorosła! Od razu chciałam otwierać własną pracownię – wspomina. Jednak wtedy, podobnie jak wiele kobiet, postawiła na życie rodzinne. Wszystko kręciło się wokół męża, wojskowego. Jego zawód decydował o kolejnych przeprowadzkach. Najpierw przenieśli się do Helu, potem z powrotem do Gdyni. Na rok także do Londynu. Ledwie wrócili do kraju, on znów musiał wyjechać i to aż za ocean. – Własne marzenia zawsze wkładałam do pudełeczka, zawiązywałam kokardkę i chowałam głęboko – opowiada. – Ale one ciągle gdzieś tam były i od czasu do czasu przypominały o sobie...*

Jako technolog odzieżowy pracowała w kilku firmach. Trafiła do Cumulusa, gdyńskiego producenta wyrobów z puchu. Właściciel, entuzjasta outdooru, Zdzisław Wylęzek rzucał jej niemałe wyzwania. Razem zaprojektowali kurtki i śpiwory dla uczestników zimowej wyprawy na K2 i Shisha Pangma. Na rynek wypuścili kolekcję sakw rowerowych, zbierali świetne oceny na targach. – *Miałam szczęście, że spotkałam człowieka z wizją, do której potrafiłam się dopasować. Wtedy zrozumiałam, że coś potrafię. Z czasem jednak pojawiły się rutyna i potrzeba zmian. A także dodatkowych dochodów, ponieważ... skończyło się małżeństwo. – Myślałam: albo ona pokona mnie, albo ja ją – wspomina Katarzyna. – W końcu zdecydowałam: to będzie zmiana DLA MNIE.*

Pierwsza suknia

Pracując w kolejnej firmie odzieżowej, zdecydowała się na naukę w szkole wizażu i stylizacji. To był dla niej ciężki rok. Kilkanaście godzin na dobę: praca, kursy, wychowywanie dwóch córek. Kiedy szefowie podziękowali jej za współpracę, organizm odmówił posłuszeństwa. Zaczęło się od zapalenia płuc, do którego doszła kontuzja nogi. Wtedy odbyła „podróż terapeutyczną”, jak dziś o niej mówi, na południe Polski, gdzie pojechała po materiały na prywatne zamówienie.

- *Znajome poprosiły: uszyj suknię ślubną. Tłumaczyłam, że przecież nie mam maszyn ani pracowni. One chciały trenu tak długiego, że nie mieścił się w moim dużym pokoju... – opowiada. Coś jednak kazało jej się zgodzić, a potem nie było już odwrotu. Hurtownik, do którego pojechały wszystkie razem, był zachwycony. Pięknych materiałów kupiły u niego na kilka sukien, a on wypytywał Katarzynę o jej pracownię. – Wtedy znowu odezwało się moje „pudełeczko” z marzeniami. Pomyślałam: może to jest właśnie to?*

Czerwony dywanik

Zarejestrowała się jako bezrobotna. Był grudzień 2009. Ankietę i wniosek o unijną dotację wypełniała z pomocą sąsiadki i córki. Potem jeszcze test psychologiczny. Udało się, została zakwalifikowana do czterdziestoosobowej grupy kandydatów. Połowa miała odpaść po kilkumiesięcznym szkoleniu z biznesowym trenerem. Przez trzy weekendy pisała biznesplan i były momenty, w których chciała się poddać. Jednak żal było już wykonanej pracy. Kiedy nadeszła wiadomość o pozytywnej decyzji urzędników, sukces potwierdził, że warto było postawić wszystko na jedną – chociaż niewiadomą – kartę.

– *Ludzie uwielbiają mieć kontrolę nad swoim życiem. Rzadko decydują się na jakiś krok, nie wiedząc, co będzie za rogiem – analizuje Katarzyna, zaznaczając, że psychologia jest jej drugą pasją od lat. – A życie jest jak czerwony dywanik, który widzimy tylko do pewnego momentu i dopiero, gdy zrobimy kolejny krok, rozwija się przed naszymi stopami dalej. Nie zawsze trzeba wiedzieć, co jest na końcu. Trzeba za to wiedzieć i czuć, że za rogiem czeka szczęście.*

Atelier z pomysłami

Na razie w swojej firmie sama jest i menedżerem, i krawcową. Docenia podstawową, organiczną robotę. Zawsze przecież jest coś, co trzeba fizycznie wykonać, pozszywać i posklejać, żeby całość jakoś się kręciła. Lubi wizję i szaleństwo projektowania, ale dba o jakość rzemiosła. Do dziś pamięta, jak w Londynie w jednostce wojskowej byłego męża podglądała pracownię krawiecką, w której szyto mundury, również dla kobiet, w tym wieczorowe. Elegancja i perfekcja wykonania. Doskonałość.

Zamierza zatrudnić kilka osób. Atelier Ambris stworzyła po to, żeby inne kobiety mogły gdzieś przyjść i zrealizować swoje marzenia. – *Uważnie słucham moje klientki, żeby wczuć się w ich życzenia i dobrze je zinterpretować, nadać im odpowiednią formę. Jakie ma być jej Atelier? Pomysłów ma wiele. – Planuję tu ciekawe spotkania i popołudniowe warsztaty dla kobiet. Styl to nie tylko stroje, ale też pewność siebie, pogodzenie z sobą, kontakty z innymi.*

Wygląda na to, że strategia Katarzyny w jej przypadku była skuteczna. – *W tej chwili jestem notorycznie szczęśliwa – mówi z błyskiem w oku. – Czuję, że każdego dnia pracuję na własną markę, na swoje imię. Oczywiście, prowadzenie firmy pociąga za sobą duże zobowiązania. I czasem pojawia się pytanie: co będzie, jak się nie uda? Najwyżej zacznę coś nowego... Nie spróbować czegoś tylko dlatego, że może się nie udać, to głupota.*

Magda Jacoń

Katarzyny Ambroziak **PORADY NA START**

- Chciej zauważyć swoją szansę. To podstawowy warunek, żeby zacząć działać na własny rachunek. Okazja czasem sama do nas woła, krzyczy i się awanturuje, a my jej widzimy albo nie chcemy widzieć, powtarzając sobie, że i tak nie damy rady albo nie mamy pieniędzy...
- Naucz się oddzielać swoje „ja” od własnych umiejętności. Wytyczenie tej granicy nie jest proste, ale konieczne, by w pracy nie traktować wszystkiego osobiście. Tylko jeśli to się nam uda, nie będzie łatwo nas zranić.
- Nie obawiaj się prosić innych o pomoc. Trzeba umieć przyjąć, że nie jesteśmy alfą i omegą. Dajmy sobie prawo do tego, by czegoś nie wiedzieć albo nie umieć, a potem zapytać kogoś i się nauczyć. Wtedy wygramy.

Do rubryki **MYŚL NA DZIŚ**

- *Życie jest jak czerwony dywanik, który widzimy tylko do pewnego momentu i dopiero, gdy postawimy kolejny krok, rozwija się przed naszymi stopami dalej. Nie zawsze trzeba wiedzieć, co jest na końcu.*
- *Trzeba wiedzieć i czuć, że za rogiem czeka szczęście. Że to będzie coś dobrego.*
- *Nie spróbować czegoś tylko dlatego, że może się nie udać, to głupota.*

Katarzyna Ambroziak, Ambris Atelier Styłu i Wizażu Haute Couture